Nr. 404. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 30 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Dr. Koerber w Galicji.

Lwów 30 sierpnia.

Mowy wygłoszone przez dra Koerbera podczas przyjęcia deputacyj w Krakowie, w sobotę i niedzielę, nie są zwykłymi zdawkowymi frazesami kurtoazyjnymi, lecz mają głębokie znaczenie i świadczą, iż prezydent gabinetu austrjackiego zna bardzo dobrze położenie Galicji, a zadania władz podległych jemu, t. j. władz politycznych i sądowych, pojmuje nie po biurokratycznemu, lecz jako najwyższy ich kierownik; nie zaprzecza, iż obok ścisłego przestrzegania treści najrozmaitszych paragrafów, mają one także posłannictwo obywatelskie, że mają utrzymywać ciągły kontakt z ludnością, a nie traktować jej tylko jako „strony“. Odpowiadając na przemówienie prezydenta m. Krakowa dra Lea, podniósł dr. Koerber wyraźnie, iż jemu, jako najwyższemu urzędnikowi państwa, przypada misja spełnienia wszystkiego, czego tylko domaga się dobro ludności, a temu zadaniu będzie mógł podołać tylko wówczas, jeśli wszyscy, mający jakieś życzenia do rządu, zbliżą się do niego z zaufaniem i otwarcie przedłożą swe potrzeby. To też stosownie do tej przesłanki, gdy dr. Leo przedłożył mu obszerne życzenia Krakowa, dr. Koerber przyrzekł ich załatwienie, chociaż zaznaczył, iż spełnienie ich może natrafić na trudności, z powodu niezdolności rady państwa do pracy.

Znamienne są słowa, które wyrzekł dr. Koerber do deputacji urzędników politycznych. Przedewszystkiem wystawił im świadectwo poważnego wypełniania obowiązków, a więc tem samem zadał kłam wszystkim zarzutom, czynionym tym władzom przez pisma radykalne i ruskie, jakoby one swych obowiązków nie spełniały, lecz kierowały się stronniczością i uciskały ludność. Przytem rzekł dr. Koerber z naciskiem, iż urzędnik polityczny, któremu najważniejsze interesy ludności są powierzone, powinien być tylko jedną myślą przejęty, a mianowicie: jakby można stosować ustawy na korzyść ogółu i jednostki. — Urzędnik liczyć się powinien z każdą jednostką i żadnej, nawet najuboższej egzystencji nie powinien złośliwie, albo lekkomyślnie niszczyć.

Słowa te wypowiedziane przez najwyższego kierownika władz politycznych, winien sobie każdy urzędnik wziąć do serca, gdyż, oddając hołd prawdzie, musimy stwierdzić, że niestety wśród urzędników, których ogromna większość spełnia swe obowiązki najsumienniej i najlepiej, znajdowały się wyjątki, zapominające o tych wzniosłych celach urzędnika politycznego i postępujące tak, jakby publiczność istniała dla urzędnika, a nie on dla niej.

Również bardzo ważne słowa wypowiedział dr. Koerber do deputacji sądowej. Przedewszystkiem podniósł, iż najnowsze prądy w sądownictwie nowożytnem coraz bardziej biorą rozbrat z zasadą odstraszania przestępców surowością kary, a coraz częściej i coraz bardziej stawiają sobie za zadanie poprawianie sądzonych. Stąd wypływa zasada łagodności wobec tych, których przestępstwa nie są wynikiem przewrotności i złośliwości, dlatego też sądownictwo nowożytne zrywa ze zwyczajem bezwzględnego i niezmiennego stosowania ustaw karnych, lecz szuka sposobu, jakby uchronić od szkód i od większego jeszcze zepsucia tych, w których motywach postępowania nie znajduje się owej wspomnianej przewrotności.

Surowo więc powinno się karać zatwardziałych przestępców, a łagodnie traktować tych, u których poprawa nie jest wykluczoną, szczególnie wobec młodzieży. Te słowa p. Koerbera, jako kierownika ministra sprawiedliwości, wskazują sądownictwu nowe tory, tory łagodności i przebaczania, odpowiadające postępowi czasu i zmienionym warunkom społecznym, a dążące do poprawy przestępców, a nie, jak dotychczas często bywało, wpychające młodocianych sprawców w przepaść zbrodni, z której nie ma już wyjścia.

O polityczną strunę trąciło przemówienie dra Koerbera, wypowiedziane na śniadaniu w Grandhotelu, danem na cześć gościa, przez prezydenta miasta dra Leo. Odpowiadając na toast dra Leo, rzekł dr. Koerber, iż z radością przybył do Krakowa, który uchodzi za środowisko polskiego konserwatyzmu, o którym mówi się czasem jakby z zarzutem. Jest to niesłuszne, gdyż konserwatyzm ten nie zasklepia się, lecz idzie rozważnie naprzód, czego dowodem to, jak Kraków w swym rozwoju postąpił. Kończąc swój toast, wyraził dr. Koerber nadzieję, iż miasto, jak i jego naczelnik, wytrwają w tym kierunku na pożytek wszystkich.

Nie ulega wątpliwości, że te słowa p. Koerbera, które Kraków powitał ze szczególnem zadowoleniem, w prasie niemieckiej wywołają niesłuszne zastrzeżenia.

Anglik o Rosji.

Londyn 25 sierpnia.

(„Russian Affaires“).

„...Wierzę, iż Rosja ma przed sobą misję cywilizacyjną, jak żaden inny naród w świecie, a nietylko w Azji, lecz także w Europie.. My, Rosjanie, dźwigamy na naszych barkach nowy wiek; przychodzimy, aby „znużonych ludzi zluzować“... Te dość znane przechwałki hr. Murawiewa, wypisał Geoffrey Drage, jako dewizę na swej ostatniej książce p. t.: *„Russian Affaires“.**) Mają one zwrócić uwagę nietylko rodaków autora, ale również reszty świata, na jednolitość planów rosyjskich, na pewność siebie, ich tłem będącą i na... niebezpieczeństwo, którem zagrażają... Geoffrey Drage znany jest już z czasów wielkiej *Labour Commision*, której był sekretarzem, jako niezmordowany zbieracz i krytyk potężnego materjału faktów, a wspomnianem dziełem swojem dowodzi ponownie, że wielkie problematy polityczne swej ojczyzny, usiłuje on rozwiązywać nie teoretycznie, lecz na podstawie gruntownego studjum rzeczywistości. Poświęcił lata trudów i pracy i liczne podróże po europejskiej i azjatyckiej Rosji, aby przyjść do zrozumienia Rosji i jej sił żywotnych, przestudjować jej politykę ekspanzywną i rozpoznać sprzeczne punkty interesów rosyjskich a angielskich. Nie napisał też w swej sporej książce rozpraw politycznych, z historycznemi reminiscencjami i proroctwami co do przyszłości; — przytoczył jedynie fakty, które oczywiście stokroć silniej przemawiają do czytelnika, aniżeli najwybitniejsza nawet frazeologja. I dlatego właśnie, posiada to najnowsze dzieło Drage'go wartość istotną nietylko dla samych Anglików, lecz w równym stopniu i dla reszty narodów oświeconych.

Po krótkim wstępie historycznym, który nazwać można retrospektywnym rzutem oka, szkicuje autor cele Rosji, podając z jednej strony charakterystykę ogólnego ruchu w Słowiańszczyźnie, z drugiej zaś wybitnych osobistości w dzisiejszej Rosji, które uważać można za przewodników duchowych i politycznych narodu rosyjskiego. Po tym rozdziale, traktowanym jednak aż zbyt pobieżnie i skąpo, następują cztery duże, które się zajmują rosyjskiem rolnictwem, przemysłem, handlem i finansami. Drugą część książki wypełniają rozdziały o innoplemiennych narodach, w skład caratu wchodzących, a więc o Polsce, Finlandji i prowincjach bałtyckich, o północno i środkowo azjatyckich terytorjach i o Mandżurji. Wszystko to napisane jest z uwzględniem historji tych ludów, ich stosunków ekonomicznych i kwestyj politycznych, bądź w nich bądź przez nie powstających. Dość interesującym przyczynkiem w książce są reprodukcje rozlicznych dokumentów, jako komentarze wymowne do zagranicznej polityki rosyjskiej, zwłaszcza zaś tych, które odnoszą się do stosunku Rosji z Chinami, Japonją i Mandżurją.

Summa summarum — książka Drage'go jest przedewszystkiem pracą źródłową i informacyjną, która jednak nie uprawnia bynajmniej jakichkolwiek aktualnych celów politycznych. Wskazuje ona też wyraźnie, jak serjo i spokojnie liczą się dziś w Anglji z możliwością konfliktu politycznego z Rosją i jakie mnóstwo przyczyn do wywołania go można znaleść każdej chwili. Na drodze żylastych, uporczywych zakusów Rosji o terytorjalne rozszerzanie swej potęgi, stoi w najważniejszych punktach Anglja, która prędzej później będzie musiała stoczyć z Rosją krwawą walkę o przodownictwo w Azji — a walkę tak zaciętą i straszną, wobec której tocząca się teraz kampanja rosyjsko-japońska wydaje się być zaledwie przygrywką... Nic też bardziej nie powstrzymuje — zdaniem Drage'a — polityków rosyjskich od forsowania dalekonośnych planów caratu, jak właśnie pewność takiej wojny z Anglją...

*) Londyn 1904. U Johna Murray'a. 738 str.

Jeszcze o protektoracie francuskim.

Gdy doszły pierwsze wieści o zamierzonem zerwaniu przez Francję konkordatu ze Stolicą Apostolską, zwróciliśmy uwagę, że przez takie zerwanie może republika francuska stracić swe wpływy na dalekim Wschodzie, gdzie ma protektorat nad katolikami. Twierdzenie to nasze uzupełnia *Osservatore Romano*, który w tych dniach pisze o tej sprawie. Przypomniawszy interwiewy pp. Combesa i Bonnefora, oraz kilkakrotne deklaracje ministra Delcasse, dodaje, że istotne niebezpieczeństwo dla protektoratu francuskiego nie grozi ze strony Stolicy św., jakoby ostatnia aktem pozytywnym chciała odebrać Francji ów protektorat, aby go przekazać innemu państwu

Prawdziwe niebezpieczeństwo tkwi w położeniu rzeczy samem, jakiego chce rząd francuski, a które, jeśli się przeciągnie, zniszczy protektorat. Tępiąc kongregacje, rząd francuski złamał tradycyjne narzędzie protektoratu. Zerwanie stosunków dyplomatycznych jest nowym zgubnym krokiem, gdyż ilekroć nie obserwowano przywilejów, należnych protektoratowi, rząd francuski donosił o tem Stolicy św. Jakże mógłby reklamować dzisiaj? Stolica św. nie może przecież bronić protektoratu francuskiego przeciwko rządowi francuskiemu!

Najczęściej Stolica św. nie dowiaduje się o faktach, jeżeli rząd nie reklamuje. Ponieważ przypadki naruszania praw protektoratu pomnożą się, zatem powstaną liczne precedensy, które osłabią przywileje Francji. A więc samą siłą rzeczy, jeśli obecne położenie jest ostatecznem, lub przeciągnie się, natenczas osłabi, albo całkiem zniszczy tradycyjny protektorat Francji na Wschodzie. W epoce polityki wszechświatowej, kiedy wszystkie inne ludy rywalizują i walczą o rozprzestrzenienie swego wpływu, Francja poświęca tak chwalebny i potężny środek rozszerzania swej władzy, niemniej moralny urok swego wpływu, nieprzejednanym uroszczeniom zgubnego antiklerykalizmu.

Tyle *Osservatore Romano.* Wiemy, że protektorat francuski jest wynikiem kilkuwiekowej pracy przeważnie francuskich misjonarzy. Pierwotnie wykonywała go na mocy orzeczenia Stolicy św. Portugalja, albowiem portugalscy Jezuici założyli pierwszą misję katolicką w Chinach, potem hiszpańscy i włoscy. Francja występuje dopiero za czasów Ludwika XIV na pierwszy plan przez bardzo liczne misje, które wysyłała ciągle do Chin aż do rozwiązania zakonu. Po rozwiązaniu tego zakonu, rząd francuski, obawiając się, aby Portugalja nie odzyskała wpływu, powierzył misje w Chinach Łazarzystom, którym poddawały się misje innych krajów. Dyplomacji francuskiej zawdzięczały misje wyrobienie u cesarza chińskiego w 1844 roku edyktu, nakazującego tolerancję dla chrześcjan; tak samo w 1860 roku powiodło się tejże dyplomacji uzyskać u rządu chińskiego zwrot dóbr i kościołów skonfiskowanych na ręce Francji. Przez swoje misje zyskała też Francja ogromny wpływ moralny i odniosła wielkie korzyści materjalne zarazem, jak to przypomina jej obecnie wyżej streszczony artykuł półurzędowego pisma watykańskiego. Korzystano też dotychczas z usług misjonarzy i obracano je na rzecz Francji, której stanowisko wzmacniało się w Chinach coraz silniej. Combes przez swoją politykę antykościelną burzy jednym zamachem olbrzymie wpływy swego kraju, który naraża na straty niepowetowane.

Kolej lokalna Przeworsk-Dynów.

Pierwszego września br. otwartą zostanie dla publicznego ruchu osobowego i towarowego nowa linja kolejowa, prowadząca z Przeworska do Dynowa. Jestto siódma z rzędu kolej lokalna, zawdzięczająca swe istnienie krajowej akcji kolejowej, wdrożonej na mocy ustawy z dnia 17 lipca 1893 r.

Galicyjska sieć kolejowa, szczupła i nieekonomicznie założona, wymagała niezbędnie korekcji i uzupełnienia. Było to wprawdzie obowiązkiem państwa, lecz kraj część tego obowiązku przejął na siebie.

Kraj tworzy projekt, kraj stara się o fundusz, ponosi z reguły ²/₃ części kosztów, kraj wykonuje budowę; państwo zaś obejmuje w zarząd nową linję już zupełnie wyposażoną i gotową do przewozu, nietylko zboża — ale i wojska. W takich warunkach budowa kolei w każdym innym kraju poszłaby jak z płatka. W Galicji do powstania kolei żelaznej nie wystarczają jednak projekt, fundusz i praca. O losie projektowanej kolei decydują u nas względy wyższe — czasem tak wysokie, że oko zwykłego śmiertelnika dosięgnąć i zbadać ich nie zdoła. Żywym tego przykładem są właśnie dzieje kolei lokalnej Przeworsk-Dynów.

W roku 1894 wniósł ks. Andrzej Lubomirski podanie o wstępną koncesję na budowę wązkotorowej kolei lokalnej z Przeworska do Bachórza, względnie do Dynowa. Koncesja wstępna została istotnie udzielona, jednakże z tem zastrzeżeniem, że względy strategiczne wymagają budowy normalnotorowej kolei.

Wykonano więc projekt szczegółowy kolei o torze normalnym, w którym musiano uwzględnić liczne życzenia wojskowości np. tego rodzaju, aby kolej lokalna łączyła się z koleją państwową na przeciwległej stronie stacji Przeworska.

Ostatecznie projekt zatwierdzono, a budowę normalnotorowej kolei z Przeworska do Bachórza zapewniła uchwała sejmowa z dnia 20 marca 1899.

Uchwała ta nie została jednakże przedłożoną do sankcji, bo okazało się, że ze względów strategicznych jedynie dopuszczalną jest kolej wązkotorowa.

Wypracowano więc nowy projekt kolei o wąskim torze.

Gdy wreszcie wszelkim żądaniom siły zbrojnej uczyniono zadość, zaszedł wypadek nieprzewidziany.

Postęp sztuki strategicznej wykazał z biegiem czasu, że między Przeworskiem a Dynowem jakakolwiek bądź kolej, normalno — lub wązkotorowa, serpentynowa — lub tunelowa... jest rzeczą wielce niebezpieczną. Dopiero po długich petraktacjach pozwolono na budowę wązkotorowej kolei pod warunkiem, że koncesjonarjusz złoży t. zw. rewers demolacyjny, t. j. zobowiąże się na każde zawezwanie wojskowości, własnym kosztem zburzyć doszczętnie szlak kolejowy. Po dziesięciu latach targów i zabiegów zwyciężyła wreszcie wytrwałość koncesjonarjusza i energja wydziału krajowego — kolej przyszła do skutku.

Długość nowej linji kolejowej wynosi 46 kilometrów, szerokość toru 76 cm., a koszta budowy 4,446.000 koron. Do pokrycia kosztów budowy przyczynili się: interesenci miejscowi kwotą 830.000 k., państwo 1,150.000 kor., kraj gwarancją dochodów od 2,964.000 koron.

Projekt kolei wypracował i naczelne kierownictwo budowy, jakoteż zastępstwo koncesjonarjusza, sprawował wydział krajowy, przeprowadzenie zaś budowy wraz z wykupnem gruntów poruczono firmie „Gwalbert Ziembicki i Feliks Ilnicki“. Budowa rozpoczęta pod zimę w r. 1902 ukończoną została ściśle w zastrzeżonym terminie, a zdaniem osób kompetentnych, wykonanie jej jest pod każdym względem wzorowe i na wszelkie zasługuje uznanie. Niemniej pocieszającym i chlubnym jest fakt, że z wyjątkiem kwoty około 600.000 kor. wydanej na sprowadzenie materjałów nawierzchni (relsów itp.) i lokomotyw reszta kapitału budowy, a więc blisko 4 miljony koron wypłacone zostały fir-

---

(46)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Wierzę, że odniosłeś pan wrażenie szczerości z mojej strony — odpowiedziała Berta — i że zachowałeś dla mnie i nadal dawną sympatję. Co do reszty... Nie bierz mi pan za złe, że przemawiam w ten sposób, ale nie moja w tem wina. Zdobyte w ciągu ostatnich lat pięciu smutne doświadczenia, kazały mi zaniechać wszelkiej myśli o tem, aby jeszcze ktośkolwiek zdolny był do sądzenia mnie na podstawie moich własnych, ściśle indywidualnych poglądów na świat i życie. Po tylu zawodach i rozczarowaniach, ilu w tym względzie doznałam, uważam to dzisiaj za rzecz wprost niemożliwą. Trudno! tak bardzo już przywykłam do tego, żeby uważać siebie za zupełnie osamotnioną zarówno pod względem myśli, które wyznaję, jak i uczuć, które żywię w sobie... A przytem — dodała z uśmiechem bolesnym na ustach — przemiana, która się w panu dokonała, wydaje mi się zbyt nagłą, zbyt gwałtowną. Niemniej jednak miłą jest mi ona niewymownie i będę się starała z nią się oswoić. Byłam bardzo, bardzo, nieszczęśliwą, bo chciałam żyć po za obrębem konwenansów towarzyskich, a spotykałam się na każdym kroku jedynie z nieufnością w szczerość moich chęci; nikt nie chciał wierzyć, że to, co czynię, czynię w najlepszej wierze; nikt nie chciał uznać, że postępuję tak, a nie inaczej dlatego tylko, że tak postępować każe mi moje własne przekonanie. A było to wielką względem mnie niesprawiedliwością, na którą zupełnie nie zasłużyłam... Lecz dzisiaj, w tej chwili, niesprawiedliwość tak mnie już nie boli. Pan mi ją wynagrodziłeś, wynagrodziłeś stokrotnie...

— Nie! — przerwał Łucjan żywo. — Nie zostałaś pani za to wszystko, co wycierpiałaś, wynagrodzoną, ale to musi nastąpić, musi. To, co ja myślę o pani, muszą odtąd myśleć i inni... Posłuchaj mnie Berto! — zawołał głosem błagalnym. — Propozycja moja wyda ci się może dziwną, ale wierzaj mi, że pochodzi ona z głębi serca i że nieszczerego w niej nic niema. Posłuchaj więc... Stosownie do tych zapatrywań, jakie mam obecnie o małżeństwie, sama logika wymagałaby, abym tak rzekł do ciebie: „Pani jesteś wolna i ja jestem wolny; czy chcesz mi więc siebie powierzyć i razem ze mną nowe życie rozpocząć? Chcesz zgodzić się na zawarcie ze mną związku, opartego jedynie na podstawie sumień naszych i stworzenie wspólnie ze mną takiego ogniska rodzinnego, jak je oboje pojmujemy? Tak powinienbym powiedzieć do pani i jest to istotnie najgorętszem mojem pragnieniem, największem mojem marzeniem. Lecz ja pragnę teraz czegoś więcej i czegoś innego... Zrozum mnie pani dobrze. Gdybyś bowiem rzeczywiście zechciała zawrzeć ze mną taki związek, nie osiągnęłabyś przez to jawnego zadośćuczynienia za tę krzywdę, którą ci społeczeństwo wyrządziło i na którą słusznie się uskarżasz, a ja nie dałbym pani widocznego dowodu tego uszanowania, które mam dla pani i o którem pragnę panią czynem przekonać. Dam go pani jednak w dniu, w którym razem, trzymając się pod rękę, opuścimy urząd stanu cywilnego, pani jako prawna moja małżonka, ja jako prawny twój małżonek... Powiedziałem poprzednio, iż małżeństwo wobec prawa zawarte, tem się tylko różni od małżeństwa w naszem pojęciu, małżeństwa w obliczu dwojga sumień, że prawo daje mu pewne gwarancje, pewne warunki bezpieczeństwa. Otóż wśród tych warunków znajduje się jeden, który orzeka, że jeżeli mężczyzna zaślubia kobietę, to składa on tem samem publiczne oświadczenie, że pełne ma do niej zaufanie i nie zniesie nigdy, aby ktoś miał co do jej prawości i uczciwości jakąkolwiek wątpliwość. A ja właśnie chcę złożyć przed całem społeczeństwem takie oświadczenie. Tak, chcę tego i błagam panią, pozwól mi to uczynić. Pozwól, abyśmy zawarli małżeństwo wobec prawa, przyjmij moje nazwisko, zostań moją żoną... I w tym celu prosiłem, abyś się dziś ze mną zobaczyła. Pani przyszłaś, a ja postanowienie moje wykonałem. Czekam teraz odpowiedzi ze strony pani...

Przez cały czas, gdy Łucjan mówił, Berta słuchała go z zapartym oddechem. Przy ostatnich jego słowach nagła bladość okryła jej lica; wyglądała tak, jakby miała zemdleć. Łucjan zauważył tę raptowną zmianę w twarzy ukochanej, a obawiając się, aby nie popadła w ten sam stan, w którym widział ją onegdaj, wyciągnął mimowolnie ręce, jakby chciał ją podtrzymać. Lecz Bercie powróciła już przytomność, odsunęła więc łagodnie wyciągnięte ku sobie ręce młodzieńca, na znak, że nie potrzebuje jego pomocy i rzekła:

— Żoną pana?... Mam zostać żoną pana?... Wszak tak pan powiedziałeś?... tego się domagasz odemnie?... Ach! jak bardzo mnie pan kochasz! jaką mi to uczucie pańskie rozkosz sprawia!... Mam wrażenie, jakby mi balsam wlewano do rany... Żoną... żoną pana?... Lecz nie! nie! Ja nie mogę zostać żoną pańską, Łucjanie... nie mogę pana poślubić... To jest rzeczą niemożliwą...

— Przeczuwałem, że napotkam na opór ze strony pani — rzekł Łucjan. — Nie chcesz sprzeniewierzyć się zasadom swoim na punkcie wolnego związku małżeńskiego. I gdyby tu chodziło o zawarcie małżeństwa przy ołtarzu, miałabyś pani słuszność najzupełniejszą, bo takie małżeństwo nadaje inne zgoła znaczenie wyznawanemu przez nas oboje związkowi dwojga sumień, gdyż wprowadza do niego trzeci jeszcze element — Boga. Z małżeństwem cywilnem zupełnie jest inaczej. Zadowala się ono jedynie wciągnięciem nazwisk dwojga zaślubionych do listy urzędowej, a zresztą żadnej innej nie przynosi zmiany w tem pojmowaniu, jakie my mamy o małżeństwie. Bo w gruncie rzeczy czemżeż jest małżeństwo cywilne, jeżeli nie owym właśnie wolnym związkiem, który my uznajemy, tylko że zatwierdzonym w obecności świadków! Jeżeli zaś tak jest, to nic nam zgoła nie przeszkadza do zawarcia takiego związku, gdyż dopełnienie tych formalności czysto zewnętrznych, jakich wymaga kodeks matrymonialny w postaci owych świadków, nie jest bynajmniej sprzeniewierzeniem się własnym przekonaniom...

— Mnie się o to nie rozchodzi — rzekła Berta, potrząsając smutnie głową. — Daleka jestem dzisiaj od takiej drobiazgowości. Przejścia doznane przemieniły mnie do gruntu. Nie jestem już tą, którą byłam niedawno. Buntownicze moje usposobienie znikło już bez śladu, a miejsce jego zajęła cicha, spokojna rezygnacja. Jestem skłonna przyjąć na siebie wszystkie zobowiązania, jakich społeczeństwo wymaga od członków swoich, jeżeli tylko nie zmieniają one istoty zasadniczej sumienia mojego. A ta banalna ceremonja, którą ustawodawstwo nazywa legalnie zawartym związkiem małżeńskim, nie jest przecież z rodzaju tych, które zdolneby były naruszyć moje sumienie. Nie o to mi więc chodzi i nie w tem leży przeszkoda, która nie pozwala mi przyjąć propozycji pańskiej. Przeszkodą tą jest moje dziecko...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mom krajowym, lub miejscowej ludności za robociznę. Konstrukcyj żelaznych mostowych i wagonów dostarczyła fabryka sanocka. Cementu, progów, narzędzi, przedmiotów inwentarza itp. dostarczyły wyłącznie firmy krajowe. — Również i do robót budowlanych (z wyjątkiem minerów tunelowych, Włochów) użyto wyłącznie sił krajowych, przeważnie zaś ludności miejscowej. Kraj zyskał więc kolej — przyczem zaledwie $^1/_7$ kapitału wyszła poza granice kraju.

Nowa linja kolejowa prowadzi z Przeworska doliną Mleczki przez gminy i miasteczka Urzejowice, Krzeczowice, Kańczuga, Manasterz i Jawornik, w których założono stacje. Od Jawornika rozpoczyna się przestrzeń górzysta, a szlak kolejowy wznosi się stopniowo na 20‰, by dosięgnąć najwyższego punktu w tunelu na dziale wód pod Szklarami. Tunel 600 metrowy, a więc najdłuższy na terytorjum galicyjskiem, przebity w miękkim piaskowcu, jest cały obmurowany.

Przy wyjeździe z tunelu roztacza się prześliczny widok na żyżną dolinę, w którą spuszcza się szlak kolejowy, wiodąc obok wspaniałego parku do stacji Bachórz, a stąd obok miasteczka Dynowa do końcowej stacji tegoż nazwiska, położonej tuż nad modrą wstęgą Sanu.

Cała okolica, przez którą przebiega kolej, jest istotnie piękną, wprawdzie nie romantyczną grozą spiętrzonych skał i śniegiem pokrytych szczytów, ale do serca przemawiającym wdziękiem typowej polskiej niwy, na którą w nieprzebranej szczodrobliwości spływa błogosławieństwo boże.

I człowiek dostroił się tutaj do otoczenia. Na żyznej roli ochoczo i wesoło pracuje ludność inteligentna, zapobiegliwa i zamożna. Gospodarstwo rolne prowadzone intenzywnie, należy bezsprzecznie do najwzorowszych i najrentowniejszych w całym kraju. Otóż gospodarstwu temu przybyła jeszcze nowa dźwignia.

Transport furmankami, niezmiernie źmudny i kosztowny, uniemożliwiał dotąd kulturę buraków cukrowych, tak koniecznie potrzebnych dla jedynej krajowej fabryki cukru w Przeworsku. Przewóz 100 metr. cetnarów buraków z Dynowa do Przeworska trwałby najmniej 2 dni i kosztował przynajmniej 100 koron. Droga żelazna zniesie odległość i koszta; w 4 godzinach i za 22 koron dostawi wagon buraków z Dynowa do cukrowni przeworskiej. Kultura buraków rozciągnie się więc na 50 kilometrów w głąb kraju, a wiadomą jest rzeczą, że wskutek uprawy buraków cukrowych podnosi się dochód z roli przeciętnie o 10 koron z morga i nadto zarobek dla ludności wiejskiej.

Pierwszego września b. r., po uroczystem poświęceniu, maszyna poprowadzi pierwszy pociąg przez ludne wsie, gwarne miasteczka, obok stogów złotej pszenicy i owocem rumianych sadów.

Miejmy nadzieję, że wysiłki kraju i praca uczciwa ludzi dobrej woli, nie pójdą na marne, że raczej rewers demolacyjny zbutwieje w aktach ministerstwa wojny, a kolej ta rzekomo niebezpieczna dla miecza, pozostanie na wieki wierną przyjaciółką i podporą lemiesza.

Mały fejleton.

W szpitalu wojennym.

W petersburskim *Kraju* znajdujemy następujący barwny obrazek z życia rannych żołnierzy w szpitalach rosyjskich i japońskich:

Jeżeli jest poezja na wojnie, to chyba w szpitalach. W Liaojanie i w Charbinie są to może najpoetyczniejsze zakątki. W Liaojanie schował się szpital w gaju, ale nad nim powiewają flagi Czerwonego Krzyża, zatknięte na masztach. Dawniej w tym budynku stylowo chińskim mieściły się biura kolejowe; dziś miłosierdzie rozpostarło tu swe skrzydła. W barakach drewnianych albo namiotowych mieszczą się chorzy i ranni. Tu cisza; tu tylko zdala dochodzą grzmoty wojny. Zobaczcie-no ten barak, raczej do cyrku podobny, wejdźcie doń: przewiewia chłód lekki, choć dokoła spiekota; powietrze czyste, choć w Liaojanie kurz; niema nawet much, tego bicza chorych i zdrowych. Siostry i lekarze w białych fartuchach przesuwają się zwinnie i lekko w pośród chorych. *Czyż tu źle?* Czerwony Krzyż zaopatrzony jest dobrze. I łóżka żelazne i bielizna czysta i chleb biały. I gdyby nie to, że lada chwila mogą przywieźć więcej i więcej rannych z pola walki, możnaby pomyśleć, że to sobie gdzieś w małem mieście jakiś prowizoryczny szpital w czasach błogiego pokoju. A tymczasem to daleka obczyzna, a o kilkadziesiąt wiorst stąd, leje się krew.

I dziwnie brzmią tu niekiedy rozmowy polskich lekarzy i odezwania się rannych mazurów, czy żmudzinów. Większość, to Rosjanie, głównie sybiracy; gdzieniegdzie widać nerwową twarz żyda i wystające policzki tatara. Jest nawet jeden żołnierz japoński, ujęty w jakiejś potyczce. Nie może uleżeć spokojnie na swem łóżku, taki ruchliwy i jakby wiecznie zaciekawiony. Twarz, budząca trochę sympatji, sam zgrabny, dość wysoki, widać, z jakiejś północnej prowincji japońskiej. Ma jedenaście ran bagnetowych, ale żyje i żyć będzie. Pod wpływem bolu często odrzucza się w tył i zamyka oczy.

Po lewej stronie leży brodaty kozak syberyjski. Jego szeroka twarz jest spokojna; patrzy z uwagą na Japończyka i pociesza go:

— No, Bóg łaskaw, poprawisz się. Jeszcze raz ciebie pokłujemy trochę.

Japończyk patrzy nań pytająco.

— Ty głupcze! nie rozumiesz, co do ciebie mówię? — wtrąca znów dobrotliwie brodacz kozacki.

Japończyk wciąż patrzy pytająco.

— A nie wojuj! Bo my ciebie w końcu pobijemy — kończy kozak i sam stęka.

To w Liaojanie. A tam w Japonji? Ba, i tam jest mnóstwo rannych, mnóstwo chorych. Mówią, że gdy ulicami wiozą rannych żołnierzy mikada, ludność wylęga, aby widzieć swoich obrońców pokaleczonych, owiniętych w białe szaty z czerwonymi krzyżami. Ludność milczy, patrząc na nich, kobiety i dzieci kroczą obok, wsuwając im podarki do rąk, często bezwładnych. Oto skutki wojny, którą rozpoczęło państwo wyspiarskie.

W uroczej Matzujamie, nad Śródziemnem morzem japońskiem, mieszkają dziś ranni jeńcy rosyjscy. Lud japoński nie żywi do nich nienawiści, obchodzi się z nimi dobrodusznie i nie narzuca się z ciekawością. Czego jednak uniknąć nie mogą, to nowoczesnych tortur: fotografowania. Oto posadzą ich przed kamer-obskurą, żołnierzyki japońskie staną sobie po bokach — jest fotografja, którą potem reprodukują pisma londyńskie, a za niemi i petersburskie. Kto zgadnie, jakie uczucia tkwią w duszy jeńców? Chyba spokoju. Bo spełnili oni swój obowiązek, gdy padli postrzeleni na polu krwawej bitwy. Czy Rosjanin, czy Mazur, czy Żmudzin — oni w dalekiej Matsujamie równemi sobie ofarami wojny.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 30 sierpnia.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (30): Róży z Limy. — Szczęsny. — (17): Flora i Ł. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godzinie 6 minut 38.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: 9°R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, deszcz, wiatry, chłodno, zresztą powolne wypogadzenie się; w Galicji zachodniej: piękna pogoda, wiatry.

Z posiedzenia delegatów rady miejmiejskiej. Celem przeprowadzenia szczegółowej dyskusji nad postulatami miasta Lwowa odbyło się wczoraj posiedzenie sekcji finansowej, przewodniczących innych sekcyj i delegatów. Posiedzenie, które trwało od godziny 5 do 11 w nocy, odznaczało się bardzo ożywioną dyskusją. Chodziło bowiem o wzięcie pod rozwagę, czy nie nadać memorjałowi tonu nieco więcej stanowczego. Ostateczna uchwała zapadnie dziś.

Sanatorjum nauczycielskie. Myśl, aby stworzyć sanatorjum dla chorych nauczycieli za pomocą loterji losowej przyjęła się odrazu. Po kilku zebraniach ukonstytuował się we Lwowie komitet obywatelski i wybrał z łona swego komisję wykonawczą. Dnia 10 lipca br. obradował komitet wykonawczy pod przewodnictwem dra Karola Laskowskiego i postanowił przeprowadzić całą akcję w ciągu jednego roku.

Uchwalono emisję losów pół miljona koron. Cena jednego losu wynosi 1 kor. na zakupno zaś przedmiotów do wygrania komitet proponuje sumę 150.000 kor. na 3000 losów wygrywających. Celem zainteresowania szerszej publiczności, ułożono odezwę wraz z deklaracją i wydrukowano w obu krajowych językach. Ponieważ wybitni mężowie stoją na czele tego przedsiębiorstwa, przeto jest nadzieja, że sanatorjum nauczycielskie znajdzie w społeczeństwie naszem jak najlepsze poparcie.

Kongres Marjański. W pierwszym dniu kongresu Marjańskiego w sali teatru miejskiego przy współudziale personalu teatralnego, Towarzystwa muzycznego, chórów „Lutni", „Echa", akademickiego, orkiestry operowej i kapeli 15 pułku piechoty, odbędzie się akademja literacko-artystyczna. Lucjan Rydel wykończył właśnie i złożył już do wykonania swoje misterjum. Komitet ma też w ręku umyślnie napisane kompozycje: Władysława Żeleńskiego, Mieczysława Sołtysa, Henryka Jareckiego, Józefa Nowialisa, ks. Józefa i Mieczysława Surzyńskich, które obok utworów czci Matki Boskiej poświęconych z wieków XVII, XVIII i XIX złożą się na ten wieczór uroczysty. Zgłaszający się w dalszym ciągu uczestnicy kongresu mogą zamawiać pozostałą jeszcze część biletów w biurze kongresowem przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

= **Tyfus plamisty w kraju.** W czasie od 14 do 20 bm. stwierdzono 44 nowych przypadków tyfusu plamistego, a to w powiecie buczackim (Rusiłów i Żurawica) 14, w rawskim (Hujcze, Magierów i Monastyrek) 5, w przemyskim (Drohobyczka) 3, w skałackim (Pajówka) 3, w turczańskim (Ilnik, Radycz, Zadzielsko) 10, w zaleszczyckim (Hołowczyńce) 1, w złoczowskim (Poczapy, Olesko, Kropiwnia) 8.

= **Subwencja.** Magistrat lwowski uchwalił dla „Przytuliska polskiego" w Wiedniu, jak w latach poprzednich, subwencję w kwocie 200 koron.

Straże ogniowe. Jak wiadomo polskie i czeskie straże ogniowe wystąpiły ze związku austrjackiego, z powodu szowinizmu niemieckiego, jaki tam panował i utworzyły własny związek z siedzibą w Pradze. Słowieńskie straże należały jednak jeszcze do związku państwowego. Na zgromadzeniu w Postojnej (Adlersberg) uchwalono jednogłośnie na zgromadzeniu, w którem brało udział przeszło 1000 uczestników, wystąpić z związku państwowego, a przystąpić do związku słowiańskiego i w tym celu nawiązać rokowania z prezesem drem Ludwikiem Cwiklicerem.

Partja socjalno demokratyczna wobec przyjazdu dra Koerbera. W sali pod l. 5 przy ul. Szajnochy odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie ludowe, zwołane przez socjalnych demokratów w sprawie przyjazdu dra Koerbera do Lwowa, na którem przemawiali pp. Hankiewicz, Lisiewicz, Hudec i Mełeń, zaznaczając, że przy sposobności przyjazdu prezydenta ministrów chcą przedstawić stosunki panujące w Galicji Po zgromadzeniu garstka obradujących, otoczona tłumem uliczników i niedorostków, usiłowała udać się przed gmach sejmowy, lecz policja przeszkodziła temu

Kradzieże. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do kantyny w koszarach obrony krajowej przy ulicy św. Piotra i na szkodę Ozjasza Scheckera, kantyniarza, skradli cały zapas tytoniu wartości 300 kor., 5 flaszek likierów, 5 słoików konfitur i 3 złote pierścionki wartości 60 kor.

Pościel wartości 140 kor., skradziono ze strychu właścicielce realności pod l. 62 przy ulicy Sadownickiej, Klarze Gerhardtowej.

Garderobę wartości 140 kor. skradziono z mieszkania przy ul. Długosza l. 22, p. Emilowi Albrechtowi, urzędnikowi pocztowemu.

W czasie, gdy w mieszkaniu Michała Wieczystego przy ulicy Polnej l. 21 bawił tylko 5 letni syn jego, wszedł do izby młody jakiś chłopak, dał dziecku do zabawy jakieś blaszane pudełko i zapytał je: „gdzie tato chowa zegarek?" Dziecko pokazało przybyszowi komodę, ten zaś otworzył ją leżącym na niej kluczykiem, zabrał z jej szuflady zegarek srebrny wartości 30 koron i uciekł.

Złoty zegarek i 6 srebrnych łyżek skradziono wczoraj około godziny 9 wieczorem szynkarzowi Aronowi Janczerowi przy ulicy Bożniczej l. 18. Złodzieje dostając się do mieszkania, wyłamali mu drzwi, uciekli zaś wyskakując przez okno. N. Bernfeld, kupiec, wydział uciekających dwu mężczyzn, jeden z nich był wojskowym i miał bagnet w ręce, wobec czego bał się ich przytrzymać.

Zmiana powietrza nastąpiła nagle w dniu 23 sierpnia w całej Europie. W Alpach spadły śniegi. W całej środkowej Europie nastąpiło nagłe oziębienie i spadły obfite upragnione deszcze, przy bardzo silnym wietrze. W południowych Włoszech panował silny orkan, który powalił domy w Sorrento, a w Bari zabił kilka osób.

Skutki suszy w Niemczech. Zakaz wywozu paszy z Austro-Węgier, dotknął najsilniej Niemcy. Wskutek tego zakazu ceny paszy w Niemczech ogromnie się podniosły, znaczna liczba uboższych rolników będzie musiała wyprzedać część inwentarza, wskutek czego nastąpi zniżka chwilowa cen mięsa, aby potem przemienić się w ogromną drożyznę mięsa, nabiału i tłuszczu. Przemysł niemiecki poniósł olbrzymie straty z powodu niskiego stanu wody w rzekach spławnych i kanałach i niemożliwości taniego transportu produktów surowych drogami wodnemi. Produkcja masła w oldenburskich fabrykach spadła do połowy. Słowem, w Niemczech, tak samo, jak u nas, będzie ten rok rokiem klęski.

Bunt straży pałacowej. Do *Daily Telegraph* donoszą ze Stambułu, że w pałacu sułtańskim przyszło do bójki pomiędzy Turkami a Arabami, którzy tworzą część gwardji sułtańskiej i straż pałacową. Przyczyną buntu było niewypłacenie straży żołdu. Adjutant sułtana Azik-bej i jeden z generałów zostali ranieni. Przywódców bójki uwięziono.

Pracowity minister. Najpracowitszym ministrem francuskim jest minister handlu Trouillot. Oto jeden dzień jego żywota ministerjalnego. Z piątku na sobotę przybył z Beaufort, gdzie go wybrano prezesem rady generalnej, na dworzec ljoński w Paryżu. Posilił się w restauracji i popędził samojazdem do gmachu ministerstwa. Od godziny 7 rano do 9 min. 15 rano przyjmował dyrektorów wydziałowych i referentów. O godz. 9 min. 15 rano pojechał samojazdem do kościoła św. Klotyldy, gdzie się odbyła msza żałobna za duszę Waldecka-Rousseau, a stamtąd poszedł piechotą za trumną na cmentarz Montmartre. Z cmentarza o godzinie 12 minut 20 popędził znowu samojazdem do ministerstwa, włożył frak i biały krawat, poczem o godzinie 12 minut 50 zjawił się przed Wielkim Pałacem. Miał otworzyć tam wystawę hygieny i przyrządów opatrunkowych, tudzież ratunkowych. Komisarze francuscy i zagraniczni oczekiwali ministra z wielką niecierpliwością. Spóźnienie wyniosło już conajmniej 20 minut. Minister przeprosił obecnych wzmianką o pogrzebie, a zarazem zapowiedział z góry, że musi już o 2 odjechać z dworca Ljońskiego na otwarcie wystawy w Montbéliard (departament Doubs). W mieście tem, o 58 klm. na zachód od Bazylei, liczącem 10.000 mieszkańców, na zwiedzenie całej wystawy poświęcił minister 50 minut. Niby pociąg pospieszny przelatywał sale i zdołał uścisnąć 500 rąk i tysiąc razy powiedzieć: „Winszuję panu". Nie widział nic, nie widział nikogo. O godzinie 1 minut 30 już jechał samojazdem na dworzec Ljoński, przybył tuż przed odejściem pociągu i wpadł do zarezerwowanego przedziału. Tam oczekiwał go sekretarz prywatny z butelką wina, pasztetem, kurczęciem pieczonem i tortem. Gdy pociąg pospieszny pędził przez podmiejskie miasteczka, jak Charenton, Maisons-Alfort, już pan minister, posilony, zaczął obliczać, że ma jeszcze w sześciu punktach Francji w ciągu nadchodzącego tygodnia otworzyć osobiście sześć wystaw...

List do narzeczonego. *Gazeta kaliska* podaje następujący list Marysi, która wyemigrowała za zarobkiem do Hanoweru, do Wojtka, pozostającego w Wigaczewie. List na niemieckim papierze, ozdobnym jaskółkami, trzymającemi napis niemiecki: „Gruss aus der Ferne", jest pisany pół-rymem, pół prozą i brzmi z pewnemi poprawkami w ortografji: „W Eggensee do stołu siadam, nogi na krzyż zakładam, za pióro się chwytam do ciebie. Ile gwiazdek jest na niebie, tyle mam mil do ciebie. Nie chwytamy się rękami, tylko na papierze drobnemi literami. — Teraz się odzywam temi słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Spodziewam się, że mi odpowiesz! Na wieki wieków amem. Teraz pozdrawiam cię przez kwiatek róży, żebyś żył jak najdłużej. Teraz pozdrawiam cię przez łyżkę soli, żebyś nie miał złej woli. Teraz cię pozdrawiam przez gałązkę wiśni, żebyś nie miał innych myśli. Teraz cię pozdrawiam przez kochany mój Wosiu i całuję tyle set razy, a polecam łasce Bożej. Amem.

Życzliwa *Marjanna.*

Krótkie panowanie. Pierwsze ministerstwo socjalistyczne Stanów Zjednoczonych Australji, nie długo się utrzymało. Po trzechmiesięcznych coś rządach już je obalono. Przewódca partji liberalnej, mr. Reid, otrzymał wezwanie do utworzenia nowego ministerstwa. Wyraził on otuchę, że uda mu się uzyskać większość parlamentarną. Gabinet jego będzie koalicyjny. Lud pragnął nietyle nowego rządu, ile rozwiązania parlamentu i rozpisania wyborów, w których odzwierciedliłaby się wola ludowa. Tymczasem gubernator angielski, lord Northcote, poprzestał na powołaniu Reida. Znawcy stosunków utrzymują, że władzą przyszłj podzielić się będą musieli pomiędzy sobą Reid, jako przewódca australskiego stronnictwa liberalnego i George Turner, konserwatysta od czuba do pięty, minister skarbu w ministerstwie Deakinsa.

List greckiego malca w IV wieku. Przy rozkopach w dolnym Egipcie, znaleziono papyrus następującej treści: „Teon pozdrawia swego ojca Teona. Wcale nie chwalebnie, żeś mię z sobą nie wziął do miasta. Jeżeli mię nie chcesz wziąć do Aleksandrji, to ja więcej do ciebie nie piszę, nie mówię z tobą, ani cię też nie pozdrawiam. Jeżeli rzeczywiście wyjeżdżasz do Aleksandrji bezemnie, ja nie podaję ci więcej ręki. Matka moja mówiła już także do Archelaosa: malec zamęczy mnie, weź go z domu. Pięknie to z twej strony, że mi przysyłasz podarki — te duże strączki! W mieście skłamano nam, żeś już wyjechał. Przyślij po mnie, proszę bardzo. Jeżeli tego nie uczynisz, to wiedz, że więcej nie jem, nie piję i — umrę. Życzę ci wszystkiego dobrego, 18 dnia miesiąca Tobi." Papyrus ma 13·5 ctm. długości i 10 ctm. szerokości. Pismo przypomina szkolne pismo z IV wieku. Miesiąc Tobi odpowiada naszemu grudniowi lub styczniowi.

Zamachy na Kaukazie. *Mosk. Wiedomosti* piszą: W ostatnich czasach w tryb życia Kaukazu, obok zwykłych rozbojów, weszły zupełnie szczególne „rozboje", które najwłaściwiej będzie nazwać ormiańskimi, ponieważ są dziełem wyłącznie Ormjan, przyczem obok anarchii cywilnej wnoszą do kraju teror polityczny. W krótkim okresie czasu nastąpiły; zamachy na głównego naczelnika cywilnego na Kaukazie ks. G. S. Golicyna na naczelnika powiatu eczmiadzińskiego, rotmistrza Szmerlinga i karskiego policmajstra ks. Cherchelindze, zabójstwa protojereja Wasinowa w Aleksandropolu zabójstwo zarządzającego gubernią jelizawetpolską Andrejewa, wreszcie zabójstwo jednego z naczelników powiatu. To jedna kategorya zabójstw. Ale jest i druga: w Batumie zostaje zabity dziennikarz ormiański Terchanjanc, w Szusze bogacz ormiański Tamiranc,. w Eczmiadzinie archimadryta klasztoru ormiańskie o św. Kopija, Dalwid, w Baku bogacz ormiański Adamow, w Moskwie bankier Dżamgarow, w Londynie trzej Ormianie — „Rosjanie" Grigorjan Simiejan i Karapetjan itd. itd Obie te kategorje zabójstw ormiańskich są z pozoru różne, ale w zasadzie jednakowe; zarówno osoby pierwszej kategorji (przedstawiciele rosyjskiej władzy państwowej), jak i drugiej (zwykli śmiertelnicy (Ormianie), podlegały zamachom i zabójstwom z wyroków ormiańskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie, wobec którego zawiniły pierwsze swoją działalnością służbową, sprzeciwiającą się celom rewolucji ormiańskiej a drugie niewykonywaniem żądań pieniężnych tego komitetu i wogóle nieposłuszeństwem.

Rotmistrz zasądzony na cuchthauz. W Monachjum odbył się przed sądem wojskowym proces przeciw b. rotmistrzowi baronowi Horn. W kwietniu br. wziął on urlop, aby w Meranie leczyć rozstrojone nerwy. Tam, rozważając w spokoju położenie swoje, doszedł do przekonania, że niezdolny jest uporządkować zawikłanych swoich finansów i pozostawiwszy żonę i dwoje swoich dzieci, uciekł do Londynu. Stamtąd udał się do Afryki, a gdy go nadzieja wstąpienia do wojska angielskiego zawiodła, pojechał do południowo-zachodniej Afryki, aby wstąpić do wojska niemieckiego. Lecz i tu nie przyjęto go i jakiś czas przebywał tam, wynajmując się do najniższych robót. W końcu złamany na duszy i ciele, wrócił, gdy nadarzyła się sposobność, do Berlina i tutaj opanowała go tak wielka tęsknota za rodziną, o której nie miał żadnej wieści, że nie zważając na nic, napisał do byłego swojego przełożonego, prosząc go o radę. Dowódzca pułku, pomimo, iż bolał nad nieszczęściem Horna, spełnił obowiązek swój i oddał list jego sądowi wojskowemu. Horna aresztowano i odstawiono do Monachium, gdzie teraz osądzono go za poszkodowanie kilku kolegów na znaczne sumy pod zmyślonym pozorem i za dezercję na — sześć lat cuchthauzu, utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10 i na wyrzucenie z wojska.

Kongres w sprawie hygjeny mieszkań. Z inicjatywy francuskiego Tow. hygjenicznego, odbędzie się w Paryżu pierwszy międzynarodowy kongres w sprawie hygjeny mieszkań, Kongres trwać będzie od 15 do 20 października rb. Prezes ministrów Combes przyjął przewodnictwo honorowe. Na kongresie zwrócona będzie uwaga szczególna na mieszkania robotnicze. Komitet, urządzający kongres, zaprasza do współudziału w pracach nietylko lekarzy, ale również nauczycieli, budowniczych, inżynierów, słowem, wszystkich, którzy zajmowali się, lub zajmują sprawą mieszkań robotniczych. Współudział obiecały dotychczas rządy: francuski, rosyjski, belgijski, szwedzki i norweski. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz generalny kongresu, dr. Marié Davy w Paryżu.

Odkryty skarb. Johannesburg. (Tel.). Niejaki Kemp, kuzyn generała tego samego nazwiska, odkrył w pobliżu Spelonken, w okręgu Southamberg, zakopany skarb, wartości ćwierć miljona funtów szterl., który przed wkroczeniem lorda Roberta wywieziono i ukryto. Na rząd przypada połowa tego skarbu.

Zniesienie urzędu probierczego w Białej. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie ministerstwa skarbu o zniesieniu urzędu probierczego w Białej i przyłączeniu jego agend do urzędu krakowskiego.

Z kraju.

Chyrów. *(Klęska pożaru.)* 22 bm. nawiedził nasze miąsto już trzeci w krótkim odstępie czasu pożar, który pochłonął 34 zabudowań mieszkalnych, a do 40 budynków. Kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu, a są i tacy, którzy nie zdołali niczego uratować. Nędza bezwzględna zagląda w oczy tym ludziom, których mienie pożarł ogień — tembardziej, że wielu wśród pogorzelców — to mieszczanie-rolnicy, co postradali zbiory letnie, wielu — drobni kupcy, co stracili towary. Wobec tego, iż nie wszyscy byli ubezpieczeni w towarzystwach asekuracyjnych, iż niektórzy z życiem jeno uszli, iż nieszczęście dotknęło miasteczko, które samo nie jest bogate — zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem burmistrza p. Jana Strzeleckiego i obu księży proboszczów: ks. Macha i ks. Olszańskiego, mający nieść pomoc materjalną ubogim pogorzelcom. I teraz zwraca się on do dusz litościwych z gorącą prośbą, aby choć z najdrobniejszą kwotą pomogli nieszczęśliwym otrzeć łzę z oczu, pomódz im w zaspokojeniu naglących potrzeb, a nieraz wprost dać możność do dalszego istnienia. Oby dzisiaj, kiedy kraj cały wzdłuż i wszerz zniszczyła klęska posuchy i tylekrotne pożary, znaleźli się dobroczyńcy, którzy pomogą miejscowym ludziom dobrej woli przyjść w pomoc pogorzelcom! Komitet postanowił rozdzielić bez różnicy narodowości najbiedniejszym datki i ufa społeczeństwu, że one nadpłyną i za nie łaskawym dobrodziejom już naprzód śle: „Bóg zapłać!". — Datki prosimy uprzejmie nadsyłać pod adresem: „Komitet ratunkowy dla pogorzelców w Chyrowie".

* Znaleziono na ulicy Teatralnej czapkę studencką, pasek i ubiór. Odebrać można w naszej Administracji.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem, C. M. Ziehrera.

Jutro w środę, pierwsze przedstawienie dramatu lwowskiego po powrocie z Krynicy: „Anonimy", krotochwila w 3 aktach Devalere'sa i Marsa.

We czwartek, „Wróg ludu", dramat w 5 aktach H. Ibsena.

Historyczny atlas polski. Nakładem p. Włodzimierza Dobrzyńskiego w Stanisławowie, opuścił prasę atlas ziem polskich od czasów piastowskich po czasy rozbiorowe. Atlas przedstawia się jako wcale dobrze opracowany, a zaleca go taniość, bo egzemplarz o 12 mapach z objaśnieniami kosztuje 50 halerzy.

Przekłady z literatury polskiej. Praska *Politik* drukuje w przekładzie polskim Juljusza Twardowskiego, nowelkę Z. Kamińskiego (Kazeta) pt. „Pies" *(Der Hund)*.

Studjum francuskie o Sienkiewiczu. W *Revue de Lille* p. Looten ogłosił rozprawkę pod tytułem: „Henri Sienkiewicz avant Quo Vadis" („Henryk Sienkiewicz przed Quo Vadis"). Rozprawka ta wyszła w osobnej odbitce w Paryżu u Sueny-Charruey'ego.

MOZAJKA.

(Letni pałac papieża; małżonek pani „Sans-Gêne)."

(△) O godzinę drogi koleją od Rzymu, tuż obok wysokiej Monte Cavo, dokoła której wije się stara droga tryumfalna rzymska, na skalistej wyżynie, leży w pięknej okolicy mieścina Castel-Gandolfo, otoczona odwiecznymi platanami i cyprysami. W miasteczku znajdują się liczne pałace letnie patrycjuszów rzymskich, mają tu swe wille Albani, Barberini, Lanzelloti, Ludovisi i Torlonia, a otaczają one położony wśród bogatej zieleni letni pałac papieża, zbudowany r. 1629 przez Carlo Maderno na rozkaz papieża z rodu Barberinich, Urbana VIII, który piękność tego miejsca opiewał wierszami. Aleksander VI w r. 1660 kazał pałac ten znacznie powiększyć i upiększyć, park zaś założył wielki miłośnik ogrodów, kardynał Cybo, w r. 1774 dla papieża Klemensa XIV.

Pierwsze piętro zajmują Teresianki, którym po zniesieniu ich klasztoru Pius IX tu wyznaczył schronienie. Apartamenty papieża znajdują się na drugiem piętrze i ozdobione są wspaniałemi malowidłami religijnemi. W sali podkomorzych znajduje się wizerunek Piusa VII w chwili, gdy w Fontainebleau podpisuje konkordat.

Wspaniałą jest sala tronowa o złoconym suficie, której ściany pokryte są kosztownymi gobelinami, przedstawiającymi sceny z ucieczki do Egiptu. W tej sali przyjmował Benedykt XIV króla Anglji Jakóba III, Pius VII w r. 1814 Marję Ludwikę, królowę Etrurji z dziećmi Karolem Ludwikiem, księciem Lucci Marją Ludwiką Karoliną, księżniczką saską. Tu odwiedzali papieża Karol Emanuel IV król Sardynji i Karol IV hiszpański. Obok znajduje się kaplica kardynałów, sala konsystorjalna, a wreszcie prywatna kaplica papieża, ozdobiona malowidłami Buccariego. Pracownia i sypialnia urządzone są jeszcze zupełnie tak jak za czasów Piusa IX, który przebywał tu chętnie i często. Od roku 1870 nie mieszkał tu ani papież, ani żaden z kardynałów, jakkolwiek ustawa gwarancyjna przyznała papieżom ten pałac. Podczas gdy Leon XIII kardynałowi Rampolla raz tylko pozwolił z Rzymu oddalić się, do łoża umierającej matki, zezwolił Pius X sekretarzowi-kardynałowi Merry del Val zamieszkać pałac w Castel-Gandolfo. Przedtem odrestaurowano cały pałac wspaniale, co dało powód do pogłoski, że Pius X zamierza również odwiedzić letnią siedzibę. Naturalnie pogłoska ta jest nieuzasadnioną.

*
* *

Wyszła właśnie książeczka, zajmująca się życiem księcia gdańskiego, marszałka Lefebvre, którego postać otacza istna mgła legend. Alzatczyk rodem, wstąpił Lefebvre w 18 roku życia do gwardji, w której lat dziesięć służył jako żołnierz niższego stopnia. Wypadki z roku 1792 i 1793, które wyprowadziły na widownię i innych podoficerów, jak Hoche, Marceau, Massena, Soult etc. sprowadziły i w jego życiu zmianę.

Sierżant z roku 1791 jest w następnym roku kapitanem w armji mozelskiej, a w rok później generałem w armji, zostającej pod rozkazami Hoche'a. Jako taki odznacza się w bitwach pod Wörth, Fröschweiler, Weissenburg, na tych więc samych polach, na których w 77 lat później poniosły francuskie wojska tak sromotne klęski od Prusaków! W następnym roku jest generałem dywizji, a jego odwaga decyduje zwycięstwo pod Altenkirchen. W roku 1799 mianowany gubernatorem Paryża, staje się w obu dniach *Brumaira* prawą ręką Bonapartego i od tego czasu łączy swój los z losem *homme au destin*. Cesarz robi go senatorem, marszałkiem, wreszcie księciem Gdańska. Lefebvre zasługiwał na te odszczególnienia, był on zawsze i wszędzie, gdzie tego potrzeba ce-

sarza wymagała, a w ciężkich chwilach nie opuszczał cesarza, jak tego dał przykład w odwrocie z Moskwy.

Żołnierze ubóstwiali w nim nietylko wodza, ale zacnego i dobrego człowieka. Pamiętał on zawsze o swem niskiem pochodzeniu i nie zapierał go się nigdy. Ani on, ani jego żona, poczciwa Katarzyna Hübscher, którą Sardou spopularyzował pod nazwą pani „Sans-Gêne“ — nigdy nie naśladowała spanoszonych ówczesnych parwenjuszów, zadzierających nosy. On pamiętał, że był sierżantem, ona nie zapomniała, że była praczką; w zamku swym Combault przechowywała w wspaniałych szafach, obok złocistych strojów księżnej, także swój kostjum praczki. W innej szafie obok munduru marszałka Francji, przechowywała z pietyzmem mundur prostego gwardzisty.

— Chowamy te ubrania — rzekła raz księżna do jakiejś dumnej prefektowej — ażeby od czasu do czasu przypomnieć sobie, czem byliśmy dawniej.

Mimo swej skromności jednak był Lefebvre dumnym ze swych zasługi i znał swą wartość. Kiedy został marszałkiem i jakiś dygnitarz nie bez ironji powiedział:

— Ach, jakże ci dobrze w tym mundurze.

Lefebvre odparł:

— Chciałeś powiedzieć zapewne, że mundur ten dobrze się na mnie wydaje. Ba! nic dziwnego! szyłem go przez lat 35!

Kiedy raz jakiś paniczyk chciał go olśnić bohaterskimi czynami przodków i począł ich wyliczać, zawołał marszałek.

— E! co tam przodkowie! Ja jestem sam przodkiem!...

„Polscy“ socjaliści w Londynie.

Z międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Amsterdamie kilku członków polskiej partji socjalistycznej, między innymi poseł do austrjackiej rady państwa, Ignacy Daszyński, przyjechali do Londynu, by przedstawić tamtejszym towarzyszom postępy, jakie partja w ciągu kilku dziesiątków lat zrobiła. Londyński korespondent *Dzien. Pozn.* tak opisuje ów „meeting“: Wiedziony ciekawością usłyszenia jednego z lepszych mowców polskich, Daszyńskiego, wybrałem się na ów meeting. Znajduję ogromną salę prawie całkiem już zapełnioną, lecz spotkała mnie wielka niespodzianka. Spodziewałem się bowiem zastać tutaj zgrodmadzenie robotników polskich, a tymczasem ujrzałem żydów. Jak spojrzeć, tak widać tylko postacie o wybitnych rysach semickich. Pisma socjalistyczne w żargonie rozsprzedawane w sali przez wynędzniałych wyrostków żydowskich, jakieś ogłoszenia zredagowane również w żargonie, porozrzucane po sali, nadają meetingowi jeszcze więcej charakter żydowski, tak, że trudno mi było uwierzyć, iż znajduję się na zebraniu „polskiej partji socjalistycznej.“ Można tu było słyszeć rozmowy, prowadzone w językach: niemieckim, francuskim, rosyjskim, najwięcej zaś w żargonie, a najmniej w języku polskim.

Wśród gromu oklasków wstępuje na mownicę Daszyński. Temat, o którym mówił, znany zebranym z ogłoszeń, brzmi: „O ruchu socjalistycznym we wszystkich trzech zaborach.“ Głos Daszyńskiego ochrypnięty, widać zresztą na nim zmęczenie po co dopiero odbytej podróży.

Podzieliwszy przedmiot na trzy okresy: 1. zacząlki socjalizmu, praca konspiracyjna od 1876—1890, 2. zdobycie mas robotniczych dla socjalizmu od 1890—1900, oraz 3. socjalizm tworzący klasę, zabierający głos we wszystkich sprawach, dotyczących całego narodu, mówca dał dość prawdziwy obraz historycznego rozwoju socjalizmu w Polsce. Dopiero przy ostatnim okresie, kiedy mówca wywodził sprawę o rozstrzygnięciu kwestyj, z któremi burżoazja nie wiedziała, co począć, rozpoczęła się znana blaga socjalistyczna. Do kwestyj takich zaliczył: żydowską, rusińską, kobiecą i emigracyjną. Biły mu brawo żydki, że socjalizm raczył w swej wielkoduszności równouprawnić ich społecznie ze społeczeństwem katolickiem. Wprawdzie nie wszyscy synowie syonu uznali tę wielkoduszność owej zbawczyni uciemiężonego narodu proroków, lecz mówca jest przekonany, że i ci niewdzięcznicy w krytycznej chwili schronią się pod skrzydła opiekuńcze socjalizmu. W podobny sposób rozwiązał resztę wspomnianych kwestyj. Szkoda tylko, że ci, których kwestje zostały rozstrzygnięte, nie bardzo się godzą na te wyroki; zdaje się, że przypisać to należy czarnej niewdzięczności z ich strony. — Nie obyło się przytem bez wielkich hymnów na cześć cudownego proletarjatu, jak to zazwyczaj na wszystkich meetingach socjalistycznych bywa.

Drugi mowca owego meetingu, także jeden z wybitnych działaczy P. P. S., przemawiał po — niemiecku, rzekomo z tego powodu, że na sali jest wielu nierozumiejących języka polskiego. O „polska“ partjo socjalistyczna, mająca „polskich“ towarzyszów, nierozumiejących po polsku, warto cię za to ukoronować! Dość lichą niemczyzną opowiadał towarzysz ów o tegorocznych wielkich demonstracjach 1go maja w Warszawie, które, jak wiadomo, w tym roku były wielkiem fiaskiem, następnie o pożarach, przy których cudowny proletarjat nie pozwolił kraść straży ochotniczej i żołdactwu, w czem ma się dopatrywać siły owego proletarjatu i tem podobne szopki, wyjęte z bajek z „Tysiąca i jednej nocy“, nadające się wspaniale na wieczorek humorystyczny.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni „Czerwony sztandar“ tak nieharmonijnem, że uszy trzeba było zatykać. Przy okrzykach: „Niech żyje Daszyński!“ „precz z caratem!“ „precz z ustrojem kapitalistycznym!“ opuszczono miejsce żydowsko-międzynarodowo-polsko-socjalistycznego meetingu.

Sachalin.

Bombardowanie przez Japończyków Korsakowska na Sachalinie znów zwróciło uwagę na tę wyspę wygnania. Nazwa wyspy Sachalin pochodzi od słowa mandżurskiego, mającego oznaczać: „skała naprzeciw czarnej rzeki“. Południowa część wyspy do wieku XVIII należała do Chin, część zaś północna do Japonji. Rosja wskutek konwencji, zawartej z Japonją w r. 1856, zajęła tę część wyspy i w r. 1867 było zorganizowane zsyłanie tu do robót ciężkich. W r. 1869 przybyła na Sachalin pierwsza partja, składająca się z 800 zesłańców. W r. 1875, w zamian za wyspy Kurylskie, Rosja otrzymuje całą wyspę i zakłada na niej pierwsze kolonje: naprzód Korsakowsk, a następnie Aleksandrowsk i Tymowsk. Od roku 1884 deportacja odbywa się drogą wodną przez Odessę do Aleksandrowska. W roku 1899, gdy wysyłanie do Syberji nie było jeszcze urzędownie zniesione, znajdowało się na wyspie w robotach ciężkich 28.166 ludzi, przyczem kobiety stanowiły jedną piątą część całej ludności. Oprócz skazanych, zaludnia wyspę kilka tysięcy wymierających krajowców, jak: Gilacy. Oroki, Tungusy i Ajnowie.

Klimat Sachalinu wielce surowy, przy znacznych opadach latem, deszczach i śniegach zimą; przeciętna temperatura najchłodniejszego miesiąca stycznia wynosi: — 21·2 C., a najgorętszego lipca + 16·2. Perjod roślinności bardzo krótki, tak, że zboże nie może dojrzewać, co utrudnia wielce pracę około roli tym zesłańcom, którzy po odbyciu katorgi przechodzą na wolne pomieszkanie w założonych tu przez rząd wsiach i otrzymują początkowo pewne środki na zagospodarowanie. Każdy zesłany do robót ciężkich na pewną ilość lat, zwykle $^1/_3$ odbywa bardziej trudne roboty, a drugie $^2/_3$ lżejsze, poczem idzie na zamieszkanie. Z powodu znacznej ilości zesłańców jest wielce trudny nadzór nad nimi i nie sposób zapobiedz licznie tam popełnianym przestępstwom, jak również ucieczkom, które dają masę włóczęgów, t. zw. „brodiagów,“ wałęsających się bez dokumentów, szczególniej po wschodniej Syberji. Każdy włóczęga, w robotach ciężkich niechcący wyjawić swego nazwiska, uważany jest za zbiega i zwykle podlega karze cielesnej, jeżeli lekarz urzędowy zaświadczy, że winowajca plagi te przenieść może.

Wojna Japonji z Rosją.

Flota portarturska.

Flota portarturska, podług obliczenia sprawozdawcy *Russk. Wied.*, składała się w chwili rozpoczęcia wojny z 50 flag. Pancernik „Petropawłowsk“ zatonął, pancernik „Cesarewicz“ rozbroił się w Kiao-Czau; z krążowników „Warjag“ zginął, „Askold“ udał się do Szangaju, „Djana“ do Szajgunu, „Nowik“ do Władywostoku; „Bojarin“ nieczynny, podobnie nieczynny jest transport minerski „Amur“, a drugi takiż transport „Jenisiej“ zatonął. Z 24 torpedowców kilka zatonęło w bitwach z Japończykami, a część uszła do portów neutralnych. Z łodzi kanonierskich „Mandżur“ w początkach wojny rozbroił się w Szangaju, „Korejec“ zginął pod Czemulpo, a „Siwucz“ został wysadzony w powietrze na rzece Laoche. Obecnie admirał ks. Uchtomski posiada 23 flag, a mianowicie: 5 pancerników, krążownik pancerny „Bojan“, krążownik „Palladę“ i trzy lub cztery kanonierki, oraz do 10 torpedowców.

Admirał Kamimura.

Admirał japoński Kamimura — jak podaje *Daily Mail* — pochodzi z samurajów z Satsumy i należy do pierwszych wychowańców szkoły marynarki w Tokio. Rozgłos zdobył on podczas wojny chińskiej, kiedy dowodził krążownikiem „Akiczuszima“ i wziął do niewoli krążownik chiński „Cao-Kjang“. Następnie był Kamimura delegowany do zapoznania się z postępami w budowie okrętów, a później dowodził eskadrą szkolną, z 3 okrętów złożoną, na Oceanie Wielkim. Z rozpoczęciem wojny obecnej mianowano Kamimurę dowódcą eskadry, osłaniającej i broniącej cieśniny Koreańskiej.

Otwarcie szpitala polskiego w Charbinie.

Specjalny korespondent *Słowa* (Ursyn) donosi z Charbina pod d. 5 bm.: Nocy dzisiejszej do szpitala warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego przywieziono pięciu pierwszych pacjentów. Są nimi: 1) sztabs kapitan wschodnio-syberyjskiego 19 pułku strzelców, nasz rodak, Aleksander Brzeziński, ranny w bitwie pod Simuczenem 31 lipca w ucho i głowę; 2) porucznik 123 pułku kozłowskiego Popiełło, ranny w tejże bitwie w usta, plecy i nogi; 3) praporszczyk 122 pułku tambowskiego Borys Domogadzkij, ciężko ranny w tejże bitwie w pierś na wylot; 4) sztabs kapitan pułku strzelców B. Grinfeld, chory na biegunkę i 5) porucznik tobolskiego pułku Siergiej Zykow, chory na neurastenię.

Szpital warszawsko-łódzki mieści się w Starym Charbinie, w byłych zabudowaniach teatru, hotelu i restauracji p. Gomartellego. Gmach cały odnawia się jeszcze i pomieści z czasem 140 łóżek. Tymczasem otwarto „barak“ letni w ogródku na 20 łóżek.

Ksawery hr. Orłowski nosi się z myślą, niezależnie od szpitala stałego w Charbinie, zorganizować mały oddział lotny, wyłącznie z mężczyzn złożony, przy współudziale księdza. Oddział ten jeździć będzie po przednich pozycjach bojowych.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju w Mandżurji.

Mukden. Sprawozdanie specjalnego korespondenta rosyjskiej ag. telegr. donosi: Z rannych w bitwie 26 b. m. przewieziono w dalszym ciągu 600 żołnierzy w kierunku północnym. Należą oni do 10 wschodnio-syberyjskiej brygady i do 9 i 35 dywizji. Owego dnia zaatakowali Japończycy centrum i lewe skrzydło w przypuszczeniu, że napadną na nas znienacka. Nieprzyjacielskie kolumny posuwały się naprzód, nie dając ognia i wykonały atak na bagnety. Poniosły atoli wielkie straty. W walce tej odznaczył się szczególnie 139 pułk, który wraz z baterją górską obszedł prawe skrzydło nieprzyjacielskie i zaatakował je z tyłu właśnie w czasie, gdy nieprzyjaciel chciał wykonać manewr przeciw naszemu lewemu skrzydłu.

Cała kolumna nieprzyjacielska została zniszczona. Wszyscy świadkowie naoczni z podziwem wyrażają się o fanatycznej dzielności żołnierzy japońskich. Wielu żołnierzy popełniło samobójstwo, aby nie dostać się tylko do niewoli.

Londyn. (Biuro Reutera). Armja rosyjska stoi pod Liaolianem, dokąd cofnęły się także w porządku wszystkie działa. Ostatnia bitwa trwała 4 dni. Wojska japońskie z największą energją postępują naprzód, nie cofając się nawet przed największemi ofiarami. I tak 1 batalion, który dnia 28 bm. brał udział w bitwie pod Sialingcze, stracił wszystkich swoich oficerów. Artylerja rosyjska utrzymywała ogień ze wszystkich dział bez przerwy i pomimo regularnego posuwania się Japończyków, dokonywanego z wielką precyzją, artylerzyści rosyjscy z zimną krwią utrzymywali ogień.

Petersburg. (Oficjalne). Według ogłoszonego sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego, Japończycy prowadzą dalej ofenzywę między Anszauczaną Lindiauszan. W walkach podczas odwrotu zginęli po naszej stronie generał-major Rutkowski i pułkownik Raabe. Liczby rannych dotychczas nie stwierdzono. Około 400 żołnierzy odstawiono do stacji ratunkowej. Straty nieprzyjacielskie były również znaczne. Na innych linjach panuje spokój.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą z Liaojanu: **Rosjanie cofają się na całej linji,** przyczem własne ich bagaże utrudniają im odwrót.

Jak donoszą z Tokio, generał Kuroki zniszczył most i linję kolejową między Liaojanem a Mukdenem, wskutek czego niektóre oddziały wojska rosyjskiego są zupełnie oderwane od siebie.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donosi jego specjalny korespondent wojenny pułkownik Gaedke, iż Rosjanie opuścili w sobotę Anszanczan. Sytuacja Rosjan jest rozpaczliwą. Szczególniej złem jest położenie 10 dywizji; dywizja gen. Herszelmana poniosła wielkie straty; prawie wszyscy oficerowie zginęli. Także straty Japończyków są wielkie. W walkach dnia 24 i 25 bm. stracili oni 2.000 żołnierzy w zabitych i rannych.

Flota bałtycka.

Kolonja. *Köln. Zt.* donosi z Petersburga, że eskadra bałtycka wypłynęła w nocy dnia 25 bm. i składa się z następujących okrętów: pancerniki „Dymitr Doński“, „Aurora“ i „Almasz“ pod flagą kontradmirała Euquista, następnie pancernik „Osłablia“ pod komendą admirała Völkersama, pancerniki „Navarin“, „Imperator Aleksander II“ i krążownik „Suwarow“ pod flagą komendanta eskadry, oraz pancerniki „Sissoj wielki“ i „Borodino“, krążownik „Admirał Nachincow“ i 6 łodzi torpedowych.

„Poszukiwania angielskie“.

Londyn. Według wiadomości admiralicji, znajdują się 4 angielskie krążowniki i jedna kanonierka na wodach południowo-afrykańskich w poszukiwaniu za rosyjskimi okrętami „Smoleńsk“ i „Petersburg“.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Japończycy zdobyli fort Pajodo, a działa na drugim forcie zmusili do milczenia. Zdobycie fortu Iczan nastąpiło po bardzo zaciętej walce i wielkich trudach. Japończycy zajęci są teraz sypaniem szańców.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Standarda* donoszą z Tokio, że w Porcie Artura zabrakło prochu bezdymnego. Wśród załogi panuje wielka demoralizacja.

Dr. Koerber w Galicji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Tarnobrzeg. W czasie śniadania w Dzikowie wygłosił gospodarz hr. Zdzisław Tarnowski po niemiecku następującą mowę: Zaszczyt, jaki spotkał mój dom przez odwiedziny ekscelencji w czasie jego podróży po Galicji, napełnia mnie głęboką wdzięcznością. O ile wiem to nie zdarzyło się dotąd, aby w czynnej służbie będący minister austrjacki, który nie jest Polakiem, przedsięwziął podróż po Galicji w celu poznania naszych władz, stosunków i potrzeb tego kraju. Odwiedziny ekscelencji w Galicji nie wypływają ani z tradycji, ani z urzędniczej rutyny, są więc w każdym razie wielkiem zdarzeniem i to szczęśliwem i serdecznie witanem zdarzeniem, bo w życzeniu ekscelencji bliższego poznania naszego kraju widzimy z wdzięcznością dowód tego zainteresowania się, jakie ekscelencja okazuje największemu z krajów koronnych. Przejęci zaufaniem, do sprawiedliwości ekscelencji, przywiązujemy wielkie nadzieje do odwiedzin dostojnego szefa rządu, w tem przekonaniu, że teraz nasze konieczne życzenia, odpowiadające najpilniejszym potrzebom tego kraju, gdy ekscelencja przekona się o nich naocznie, wkrótce i według możności będą uwzględnione.

Witamy ekscelencję najserdeczniej w naszem kole, jako gościa oczekiwanego z radością i upragnionego. Spodziewamy się również, że te uczucia, z jakiemi przyjmujemy ekscelencję w naszym kraju, znajdą zawsze u ekscelencji życzliwy odgłos.

Za mowę tę, przerywaną licznymi oklaskami, podziękował prezydent ministrów dr. Koerber toastem na cześć rodziny hr. Tarnowskich.

Przed śniadaniem przyjął dr. Koerber także deputację Towarzystwa oficjalistów prywatnych, których przedstawił hr. Tarnowski, prezes Towarzystwa, dziękując za opiekę i projekt ustawy pensyjnej.

Łańcut. Wczoraj o godzinie 4 popołudniu udał się dr. Koerber w dalszą podróż z Tarnowa do Łańcuta. Po drodze w miastach: Rozwadowie, Nisku, Leżajsku i Przeworsku zebrali się na dworcach kolejowych urzędnicy tamtejszych sądów powiatowych celem powitania prezydenta ministrów. O godzinie 8 wieczorem przybył dr. Koerber do Łańcuta, gdzie przenocuje w zamku hr. Romana Potockiego.

Wieczór odbył się na zamku na cześć prezydenta ministrów objad, w którym prócz hr. Romanostwa Potockich wzięli udział: namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek hr. Stanisław Badeni, wielki mistrz ceremonji Chołoniewski z żoną, były minister Jędrzejowicz z małżonką, prezydent Małachowski, urzędnicy towarzyszący drowi Koerberowi i i. Podczas objadu wzniósł hr. Roman Potocki toast na cześć prezydenta ministrów, który dziękując pił zdrowie gospodyni i gospodarza.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Język węgierski w wojsku.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza rozporządzenie ministerstwa wojny w sprawie używania języka węgierskiego w służbie wewnętrznej przez komendantów oddziałów i władze wojskowe w stosunkach z władzami i osobami cywilnemi. Rozporządzenie to postanawia: 1. Wszyscy komendanci władzy i instytucji wojskowej i marynarki, gdziekolwiek się będą znajdowały, mają przyjmować urzędowe pisma w języku węgierskim, oraz podania poszczególnych osób. Niewolno odmówić przyjęcie podania dlatego że nie jest ono napisane po niemiecku. 2. Oddziały wojskowe, uzupełniające się z krajów Korony węgierskiej, bez względu na to gdzie są dyslokowane, jakoteż znajdujące się tam komendy uzupełniające prowadzić mają korespondencję służbową z węgierskiemi władzami cywilnemi w języku węgierskim. 3. Wszystkie inne pod 1 i 2 wymienione władze wojskowe, jeśli się znajdują w krajach Korony węgierskiej z wyjątkiem Chorwacji i Slawonji, mają ze swej strony korespondować po węgiersku że wszystkiemi cywilnemi władzami węgierskiemi.

Arcyksiążę Otto.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* donosi, że arcyksiążę Otto, który przebywał na kuracji w Tyrolu, ma się już dobrze i uda się wkrótce do Galicji na polowanie.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. Wobec doniesienia jednego z tut. dzienników o interwiewie korespondenta *Moskowskich wiedomosti* z hr. Gołuchowskim o położeniu na Bałkanach, c. k. Biuro korespondencyjne jest upoważnione do oświadczenia, że hr. Gołuchowski nie rozmawiał o sprawach bałkańskich ani z korespondentem ani z nikim innym.

Koronacja króla serbskiego.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza program uroczystości koronacyjnych w dniach 20—22 września. Dnia 21 września odbędzie się właściwa koronacja w katedrze, a następnie wielkie przyjęcie na zamku królewskim.

Biskup z Lavalu w Rzymie.

Rzym. *Osservatore Ramano* ogłasza następującą notę: Biskup z Lavalu odpowiednio do rozkazu papieża przybył do Rzymu. Katolicka prasa włoska i zagraniczna dobrze uczyni, jeżeli się tą sprawą nie będzie zajmowała i poczeka, aż nastąpi rozstrzygnięcie Stolicy św.

Rozruchy w Rydze.

Ryga. Onegdaj odbyły się tu rozruchy. Wielki tłum ludzi zgromadził się przed więzieniem i przyjął policję strzałami. Policmajster, jego pomocnik i dwaj policjanci są ranni.

Ryga. Przy zbiegowisku przed więzieniem usiłował tłum porozumiewać się z więźniami. Gdy pojawił się pomocnik policmajstra Liszyn, przyjęto go strzałami i kamieniami, przyczem raniono go niebezpiecznie. Policja rozprószyła następnie tłum.

Strejki.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej obradowano nad sprawą strejku w Marsylji. Minister handlu podał do wiadomości, iż zwrócił się do towarzystw okrętowych z wezwaniem, aby pełniły swoje zobowiązania.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd angielski pozwolił byłemu prezydentowi Oranji Steinowi na powrót do Afryki południowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 sierpnia.

(fr). Na odbytem onegdaj w Düsseldorfie zgromadzeniu akcjonarjuszy nadreńskich kopalni węgla „Hibernji“ uchwalono olbrzymią większością odrzucić ofertę rządu pruskiego dotyczącą upaństwowienia tych kopalń. Jak wiadomo ofiarował rząd pruski akcjonarjuszom 245% wartości nominalnej ich akcji, dzisiejszy kurs giełdowy akcji „Hibernji“ jest jednak jeszcze o 20% wyższy od owej oferty rządowej. Na jutro zwołano do Budapesztu konferencję przedstawicieli rafinerji nafty w Austrji i na Węgrzech. Zapaść ma na niej uchwała podwyższenia cen nafty na wrzesień. Na decyzję tę wpłynął przedewszystkiem ogromny pożar magazynów naftowych w Antwerpji, gdzie spaliło się kilka tysięcy wagonów nafty amerykańskiej, przez co ceny nafty w Belgji raptownie się podniosły.

— **Wiedeń** 30 sierpnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4671 sztuk, w tem było z Galicji 684 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych zostało 16 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 125 sztuk po 48 do 60 kor., 116 sztuk po 60 do 69, 25 sztuk po 70 do 78 kor., 0 sztuka za 81 kor.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 72, krowy podtuczone po 48 do 60, bydło chude po 30 do 52 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 304·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 93·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 461·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. m. k. 164·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 219·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—·

— **Berlin** 29 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·—, Staatsbahny 136·—, Diskont Comandit 189·75, Berlińskie Towarz. handl. 160·—, Laura 251·—, Bochum 208·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. 158·50, Kolej morza Śródziemnego 93·75, Kolej Meridionalna 146·25, Losy tureckie 128·30, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 218·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 122·50, Kanada Profered 124·75, Akcje żeglugi hamburskiej 108·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80; Huta „Donnersmark“ 251·50.

— **Paryż** 29 sierpnia. 4 procentowa renta 98·30, mąka 30·35

— **Berlin** 29 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 sierpnia. Austrjackie kredyty 202·90, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·90, Laura —·— usposobienie ustalone.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 30-go sierpnia 1904 r.

POSŁANIEC Nr. 6666.

(DER FREMDENFÜHRER).

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

O S O B Y:

Baron Niki		p. Okoński
Baron Starker		p. Kliszewski
Książę Toni Hohental		p. Czerwiński
Baron Sandor		p. Turzański
Baron Lerchenfeld		p. Jaroński
Hrabia Germain		p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu		p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry		p. Kotowski
Eliza, niańka		pni Rybicka
Weisskopf		p. Lelewicz
Jadwiga	jego córki	pna Ostrowska
Bianka, śpiewaczka	jego córki	pna Tracikiewicz
Hanusz Stauber, leśniczy		p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki		pni Kasprowiczowa
Gabrjela, pokojówka Bianki		pna Miłowska
Blöcker, restaurator		p. Nowicki

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra. — Rzecz dzieje się w Wiedniu, prolog w klubie, akt I przed hotelem Bristol w Wiedniu, akt II w ogrodzie restauracyjnym, akt III w mieszkaniu Bianki.

Balet w II akcie „Polka“ odtańczą pnie: Adela i Wanda Sachs, Michlewicz, Borkowska, pp.: Schmidt, Zapalski, Jasiński i Fried.

Początek o godzinie $^1/_2$8 wieczorem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 sierpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. Z. Lubomirski z Warszawy. Hr. K. Romer z Brzuchowic. K. K. Sulatycki z Hujcza. H. Ernst z St. Algudt. J. Wąsowicz z Królestwa Pol. W. Kissak z Krakowa. G. Lulmann z Bremy. E. Körner z Berna. Starosta Z. Grzymała z Bośni. J. Wachtel i J. Kösler z Czerniowiec. A. Czarnowski z Warszawy. A. Gosiewski z Przeworska. J. Heldenburg ze Złoczowa. T. Horodyski z Komarna. M. Barna z Wiednia. S. Rappaport z Pniowa. J. Domaszewski z Rosji. S. Włodkowski z Warszawy. F. Stor z Monachjum. W. Jenkowski z Rosochowacza.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. H. Kepri z Czerniowiec. Inżynier Papp z Wiednia. S. Władysławski z Komarowa. P. Michałowski ze Żółkwi. Dr. A. Dybowski z Cieszyna. P. Kulikowski ze Stanisławowa. W. R. Hryniewicz z Krakowa. M. Komarnicki z Jordanowa. J. Wołkowicki za Strzyżowa. Dr. M. Lehman z Podhajec. W. Biesiadecki z Jasła. M. Grossman z Tarnopola A. Zieliński z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Marja Martyniak

usnęła w Panu dnia 28 sierpnia b. r., w 1-szej wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 30 sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Józefata l. 8 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 30 sierpnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(72)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dziękuję pani. Wierz mi pani że z mojej strony dołożę całej mojej inteligencji i serca, ażeby stać się godnym jej dobrodziejstw.

— Nie ma pan jakich wspomnień z lat dziecinnych? — zapytała nagle pani de Presles, którą niewytłómaczona nieufność napadała co chwila.

— Bardzo mało. Jednak — mówił Surin z cyniczną pewnością siebie — czasem jak sen majaczy mi wspomnienie dużego domu, bardzo pięknego, bardzo bogatego, w którym rodzice moi sami mieszkali.

— Tak, to był pałac twojego ojca, przy ulicy de l'Université — odpowiedziała niebacznie hrabina, która w ten sposób dostarczyła wskazówek temu, który ją tak niegodnie oszukiwał.

— Rzeczywiście, często słyszałem w mojem dzieciństwie wymawiane nazwisko tej ulicy.

Potem, jak gdyby niejasne wspomnienia powracały mu nagle, Surin raczął prędko:

— Tak, tak, wielki pałac, konie i powozy... wielki salon... niebieski, prawda?

— Nie, szkarłatny ze złotem.

— Tak, tak, prawda, szkarłatny ze złotem, teraz pamiętam dobrze.

— Jedna rzecz, której nie mogę sobie wytłómaczyć— rzekła naraz pani de Presles— to, że pan ma włosy takie czarne.

— Dla czego? — odezwał się prędko młody łotr, który nie spodziewał się tego zapytania. — I odwrócił głowę zakłopotany.

— Dla tego, że w dzieciństwie byłeś pan blondynem.

— Ah! dla tego! — rzekł tylko pseudo Jerzy zbity z tropu.

— To co pani mówi jest zupełną prawdą — pospieszył odezwać się Dufresne, przychodząc z pomocą swojemu akolicie — kobieta, która chowała Jerzego udzieliła mi tego ciekawego szczegółu. Tak, Jerzy był blondynem jak jego ojciec. Lecz pani hrabina wie, że włosy z wiekiem ciemnieją.

— W czternastu latach — rzekł Surin— byłem jeszcze jasnym szatynem. Gdy kończył lat dziewiętnaście włosy mi zupełnie ściemniały. Wreszcie zapewniono mnie, że matka moja była silną brunetką — skończył patrząc na białe włosy pani de Presles, pomiędzy któremi znajdywały się jeszcze czarne.

— Rzeczywiście była brunetką jak ja... Ah! gdybyś pan ją znał!

— Zapewne, kochałbym ją bardzo. Z natury jestem uczuciowy, przywiązuję się prędko do tych, którzy są dla mnie dobrzy... tyle wycierpiałem w młodości.

— Biedne dziecko! — rzekła pani de Presles, zapomniawszy na chwilę o ostrożności.

— Dlatego kocham szczerze mojego dobrego przyjaciela — podjął nędzny złodziej, ściskając obłudnie rękę Dufresne'a — Jemu zawdzięczam tę chwilę niezapomnianą, że jestem w obecności pani; jemu zapewne będę winien szczęście moje, jemu i pani...

— Tak, tak, mnie—rzekła pani de Presles z uniesieniem, wywołanem okrutnem kłamstwem Surin'a.—Ah! dziecko moje, nie pragnę nic, jak kochać cię, uczynić szczęśliwym, aby dać ci zapomnieć niezasłużone cierpienia lat dziecinnych.

— Dziękuję pani, jesteś dobra — rzekł Surin z doskonale udanem wzruszeniem.

— Ah! gdybym wcześniej cię znała, gdybym wiedziała gdzie jesteś! Daj mi rękę, dobrze?

Pani de Presles powiedziała to z wyrazem takiej bezmiernej tkliwości, iż podając jej rękę, nędznik poczuł prawdziwe wzruszenie tym razem.

Na jedną sekundę zawstydził się wobec tej kobiety tak naiwnie szczęśliwej i dobrej, a którą w taki podły sposób oszukiwał.

Lecz była to błyskawica, zbuntowane na chwilę sumienie, ustąpiło pod ciężarem występków już spełnionych, a z gruntu zła natura, chciwość i okrucieństwo wzięły górę.

A podczas kiedy pani de Presles wpatrywała się w niego pilnie, chcąc czytać w jego duszy, on przybrał pozę człowieka w ekstazie.

— Ah! — westchnął — jakie szczęście!

— Prawda, moje dziecko, Tak długo byłeś bez rodziny. Czy pan Dufresne powiedział czem dla ciebie jestem?

— Powiedział, że pani jest moją ciotką; lecz jeżeli mam wierzyć temu co odczuwam wobec pani, ośmielam się marzyć, że pani jesteś czemś więcej...

— Niestety! nie, moje dziecko. Później ci to wytłómaczę... Ale, powiedz mi, co teraz robisz w Paryżu?

— Nie wiele co — rzekł niedbale Surin zapominając o rzekomem biurze porad prawnych Dufresne'a.

— Interesy tak źle idą — pośpieszył poprawić ten ostatni, widząc występującą zmarszczkę na czoło pani de Presles.

— W takim razie — rzekła nieszczęśliwa i szlachetna kobieta — nie zrobiłoby panu przykrości przepędzenie kilku dni u mnie, na wsi?

— Przeciwnie, koehana pani, tego tylko żądam — odpowiedział zaprędko tym razem jeszcze pseudo Jerzy, którego umysł zmęczony zadługiem natężeniem tracił świadomość chwili obecnej.

Odpowiedź dosyć brutalna, bez żadnej uczuciowości, lub poprostu wdzięczności, obudziła uśpioną nieufność hrabiny.

I jak gdyby chciał pokazać szczyt niezręczności, Surin wyjął zegarek niklowy, kupiony w przeddzień i patrzył na godzinę. Pani de Presles podniosła się dotknięta.

— Kiedy pan chce przyjechać do zamku du Roc? — zapytała dość chłodno.

— Kiedy pani pozwoli.

— Nic pana tu nie zatrzymuje?

— Nic absolutnie.

— A więc przyjedź pan za trzy dni, przyślę powóz na stację Château-Thierry.

— Z największą chęcią.

— Dziękuję z całego serca za mojego przyjaciela, pani hrabino — rzekł Dufresne czując potrzebę złagodzenia i rozgrzania rozmowy, trochę za chłodnej dla niego. — Nie umie on wyrazić uczuć jakie nim miotają, lecz ja go znam i proszę, niech pani mu wybaczy.

— Wybaczam — odparła pani de Presles — i rada zakończyć niemiłą awanturę, zmusiła się do mówienia weselej:

— Więc ułożone, panie, wszak prawda? wyjedziecie pociągiem o dziewiątej rano, będziecie o pół do jedenastej w Château-Thierry i zastaniecie powóz, który was przywiezie do zamku Roc. Czekam ze śniadaniem. Zechce pan, panie Dufresne, tym razem towarzyszyć panu... panu?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa). Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
4·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
3·36	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	1·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Załeszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·43	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
9·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 2756/904.

Ogłoszenie licytacji.

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na dostawę węgla kamiennego na rok 1905, względnie pierwsze miesiące 1906, a mianowicie:

1 140 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych w Woli Dobro tańskiej z dostawą loco stacja kolejowa Gródek.
2 50 wagonów węgla kamiennego dla stacji pomp wodociągowych we Lwowie, loco zakład maszynowy przy ul. Zielonej we Lwowie.
3 100 wagonów węgla kamiennego dla zakładu maszynowego rzeźni miejskiej we Lwowie loco stacja kolejowa „Lwów-rzeźnia miejska“.

Warunki licytacyjne można otrzymać w miejskim Zakładzie wodociągowym.

Otwarcie ofert dnia 25 września 1904 o godz. 12-tej w południe w III. Departamencie Magistratu. 867

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.